

Michał Sar



Tajemnice porcelanowego talerzyka

Gubin 2023

Michał Sar

Tajemnice porcelanowego
talerzyka

Gubin 2023

Wydawca: Pracownia literacka Michała Sara

Gubin I, 2023

Numer ISBN 978-83-967395-4-4

Luty 1978 roku, Łódź

Odebrałem świadectwo maturalne. Z kilkoma koleżankami i kolegami poszliśmy do znajomej, która zaproponowała gościnę. Jak to wśród młodych pojawiła się butelka wina. Zrobił się fajny klimat. Rozmawialiśmy o tym, co nas może czekać, gdzie będziemy pracować. Snuliśmy plany i mówiliśmy o swoich marzeniach. W pewnej chwili nasza koleżanka zapytała czy wierzymy w duchy. Spojrzeliśmy po sobie, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Jednak wszyscy się zgodzili na ten eksperyment. Chcieliśmy poznać swoją przyszłość. Ze stołu zniknęły kieliszki i butelka wina. Pojawił się papier, na którym napisaliśmy alfabet i cyfry. Z jednej strony słowo „tak”, z drugiej strony „nie”. Na szczęście w domu był porcelanowy talerzyk. Usiedliśmy wokół stołu. Zapaliliśmy świeczkę.

– Połóżcie koniuszki palców na rancie talerzyka. Tak, by palce się dotykały.

– Duchu, duchu! – zawołała koleżanka. – Jesteś tam?

Roześmialiśmy się. Małgosia spojrzała na nas i powiedziała groźnym głosem:

– Nie śmiecie się, proszę was, bo nic z tego nie będzie. Znów zaczęła mówić swoje zaklęcia.

– Duchu, duchu, odezwij się.

Czuliśmy, jak nasze palce robią się gorące, Nie wiedziałem czy cierpną, czy bolą. Wpadłem w jakiś obłąd. Nagle talerzyk się poruszył, obrócił i przesunął na słowo „tak”. Drgnęliśmy. Nie wierzyliśmy, że to się dzieje. A jednak się stało. Seans się rozpoczął. Każdy zadawał pytania. Duch odpowiadał. Okazało się, że jest żołnierzem – walczył w wojskach polskich podczas kampanii napoleońskiej. Gdy przyszła kolej na mnie, zadałem pytanie:

– Duchu, powiedz, ile będę miał dzieci?

Talerzyk zatrzymał się na liczbie „pięć”.

– Duchu, powiedz, gdzie pojedę najdalej od domu?

Zobaczyliśmy jak talerzyk pokazuje na litery.

T, a, s, z, k, i, e, n, t.

– duchu, co powiem, gdy znajdę się w Taszkencie?

Znów talerzyk wskazywał na litery, a my składaliśmy je w słowa.

W, i, t, a, j, w, T, a, s, z, k, i, e, n, c, i, e.

– Duchu, czy będę żonaty?

Talerzyk znów zaczął swój taniec po literach

D, w, i, e – odpowiedział.

– Duchu, czy będę żył długo?

Talerzyk przesunął się na słowo „tak”.

Ucieszyło mnie to. Medium powiedziało, że jest zmęczone. Seans się skończył.

Wychodziliśmy od koleżanki zadumani. Co nas czeka?
Myśleliśmy o tym, co się nam przydarzyło. Ja osobiście nie
wierzyłem w takie bajki.

Maj 1985 roku, Taszkient

Samolot zbliżał się do Taszkientu. Z głośników słyszać było komunikaty. Pasażerowie przygotowywali się do opuszczenia samolotu. Powoli schodzili po schodach. W Moskwie było dwadzieścia stopni, tu w Taszkencie ponad trzydzieści. Żar lał się z nieba. Wyszedłem z samolotu i krzyknąłem w duchu „Witaj Taszkencie”. W hali przylotu czekali znajomi, którzy mnie zaprosili, żeby podpisać ze mną umowę o współpracy. Spędziłem dwa dni w Taszkencie. Miałem dużo pracy, ale miałem też czas, aby zwiedzić miasto. Dwa wieczory biesiadowaliśmy w restauracji. Byłem szczęśliwy, że poznałem to niezwykle miejsce. Żal było wracać.

Po kilku miesiącach znów przyleciałem do Taszkientu. To był dziwny pobyt. Przyleciałem wieczorem. Do późna w nocy rozmowy. Szybka kolacja, nocleg i następnego dnia o jedenastej powrót do domu – przez Moskwę do Warszawy.

Rozdział pierwszy

Styczeń 2015 roku, Łódź

Po śmierci mamy postanowiłem kilka nocy spędzić w jej mieszkaniu. Jak to zwyczajowo bywa, chciałem się pozbyć jej rzeczy. Musiałem wyrzucić ubrania, buty i niepotrzebne szpargały, które uzbierała mama. Cieszyła się, że ma trzydzieści par butów. Mówiła do mnie, że jej ojciec był szewcem i jakby zobaczył ile ma butów, to by powiedział, że jest bogata. Przed wojną miała tylko buty na lato i zimowe. Każda rzecz, którą brałem do ręki, to była częścią jej życia. Żał mi było wyrzucać, ale nie miałem miejsca, by te rzeczy trzymać. Przy tej czynności piłem wódkę i rozpaczałem po śmierci mamy. Wieczorem padałem ze zmęczenia i upojenia alkoholowego. Którejś nocy usłyszałem dziwne, ciche hałasy. Świecił księżyc. Gdy się obudziłem, poruszyły się story. Drzwi do sypialni były szeroko otwarte a w nich stała mama. Krzyknąłem.

– Mamo!

Postać się odwróciła i znikła. Patrzyłem za nią. Zdałem sobie sprawę, że ludzie wracają po śmierci do swojego mieszkania, aby się z nim pożegnać. Wstałem i obszedłem wszystkie kąty. Niczego nie zauważyłem. Było cicho i spokojnie. Na stole leżały porozrzucane fotografie. Wyglądało to tak, jakby ktoś je oglądał.

Do rana nie mogłem zasnąć. Myślałem o tym zdarzeniu. Czy to była mama, która przyszła się pożegnać? Przypomniałem sobie czary, które robiliśmy po maturze. Wszystko się zgadzało. Miałem pięcioro dzieci. Dwa razy byłem żonaty i odwiedziłem Taszkient. Czyżby czary się sprawdziły? Tego dnia chodziłem jak we mgle. Rano znów kupiłem butelkę wódki i od razu ją wypilem. Tego dnia nic nie zrobiłem. Śniła mi się mama i widziałem obrazy z naszego życia. Obudziłem się w środku nocy. Czułem zimny wiatr, choć okna były pozamykane. Słyszałem jak kartki w kalendarzu się przewracają. Ktoś go przeglądał. Spojrzałem w tamtą stronę, ale nikogo nie widziałem. Co się dzieje? Następnego dnia spojrzałem na telefon. Wyświetlił mi nieodebrany numer.

Oddzwaniam.

- Hallo, ktoś dzwonił z tego telefonu do mnie. Czy to pan?
- Nie, nigdzie nie dzwoniłem.
- a kim pan jest? Kogo lub jaką instytucję pan reprezentuje?
- Pracuję w banku, ale jestem na urlopie. Proszę mi wierzyć, że nie dzwoniłem. Nie znam pana.

Zakończyłem rozmowę. Dziwne. Dwa dni temu rozmawiałem ze sklepem numizmatycznym o sprzedaży banknotów. Dostałem wycenę i zastanawiam się czy sprzedać te banknoty. Czyżby ten telefon i sprzedaż banknotów była zbieżna? Może ktoś z zaświatów chce mi przekazać informację, czy dobrze robię,

pozbywając się banknotów. Moje myśli znów błdziły. Nie wiedziałem, co robić. Jak traktować te zdarzenia? Byłem atakowany niewidzialną siłą. Nie potrafiłem sobie z tym poradzić.

Gdy spałem, we śnie pojawił się duch. Prosił mnie, bym pojechał na ulicę Zieloną dwanaście, do pani Komarowej i pomógł jej załatwić sprawę w urzędzie. Obudziłem się z bólem głowy.

Pomyślałem, czy mi się to śniło, czy to była prawda, co przekazał mi duch. Pojechałem na Zieloną. Pod numerem dwunastym, które było na trzecim piętrze, mieszkała pani Komarowa. Zapukałem.

Nikt nie otwierał, więc nacisnąłem klamkę. Drzwi się otworzyły.

Wszedłem do mieszkania. Na tapczanie leżała kobieta.

– Czy pani nazywa się Komarowa? – zapytałem.

– Tak, to ja. O co chodzi?

– Dlaczego nie zamyka pani drzwi?

– Trudno mi chodzić, więc drzwi zostawiam otwarte. Tu mnie wszyscy znają, nie okradną mnie. To stara kamienica. Pan to kto?

– Przysłał mnie ktoś i prosił, by pani pomóc w załatwieniu sprawy w urzędzie.

– Kto? Syn nie żyje od dwóch lat. Jestem sama na tym bożym świecie.

– Czy chce pani coś załatwić w urzędzie?

- Modłę się całymi dniami, aby ktoś mnie wysłuchał.
Chciałabym iść do domu starców lub zamienić mieszkanie na parter, bo po schodach bardzo ciężko mi chodzić.
- Postaram się pomóc. Tylko proszę mi dać pełnomocnictwo.
Napisałem pełnomocnictwo, a pani Komarowa je podpisała.
- Czy pan mi pomoże?
- Spróbuję. Zobaczymy, czy mi się uda coś załatwić.
Niezwłocznie po wyjściu pojechałem do urzędu spraw obywatelskich na dzielnicy. Przyjęła mnie uśmiechająca się pani.
Wyjaśniłem po co do niej przyszedłem.
- To nie będzie skomplikowane. Umieścimy panią Komarową w domu pomocy społecznej. W ciągu dwóch tygodni zatelefonuję do pana z odpowiedzią. Proszę być dobrej myśli.
Po dwóch dniach otrzymałem pozytywną odpowiedź, że pani Komarowa może od przyszłego miesiąca zostać pensjonariuszką DPS-u. Zdziwiłem się, że tak szybko została załatwiona moja prośba. Poszedłem z kwiatami do pani z urzędu.
- Nie potrzeba kwiatów. Akurat mieliśmy wolne miejsca i mogłam spełnić pańską prośbę.
- Na miejsce w domu czeka się miesiącami, nawet latami, a w tym przypadku tak szybko zostało to załatwione.
- Proszę pana, cuda się zdarzają. Tylko tyle mogę powiedzieć.
Uzgodniłem, kiedy mogę przewieźć panią Komarową do DPS-u.
Gdy wyszedłem, zdziwiłem się, że tak szybko i bezproblemowo

cała sprawa się odbyła. Pani Komarowa się ucieszyła.

Pilotowałem jej sprawy do czasu, aż pojechała do ośrodka. Tego dnia, gdy przekroczyła próg domu starców, szybko zasnąłem. W nocy znów przyszedł do mnie duch. Dziękował, że zająłem się jego matką. Powiedział, że zrobił wszystko, co było możliwe, aby sprawa jego matki była pozytywnie zakończona. Prosiłem go, by odszukał moją matkę i przekazał jej ode mnie pozdrowienia. Odpowiedział, że niestety jeszcze jej nie poznał, ale jak spotka, to oczywiście przekaze pozdrowienia. Zapytał, czy mogę mu jeszcze pomóc w innej sprawie.

– Tak, odrzekłem. O ile będę mógł to wykonać.

– Spokojnie. Dasz radę. Uprzedzę inne osoby, które będę wiedziały o twojej misji, ale nie zdradzą się, że wiedzą o tobie od ducha.

– Tak jak ta urzędniczka, która załatwiła DPS dla twojej matki?

– Tak. Ona nie wierzyła w duchy, w zaświaty. Jak ty się u niej zjawiłeś, uwierzyła w drugi świat i zrobiła wszystko, by spełnić moją prośbę.

– To wy przychodzicie do każdego we śnie? Każdy z duchów ma taką moc?

– Nie każdy. Ja byłem dobrym człowiekiem i wytypowali mnie do łączności z waszym światem.

– Dlaczego przychodzicie we śnie?

- Wtedy jest nam łatwiej. Wasze ciała śpią, ale dusze nie. Jesteś wytypowanym człowiekiem do kontaktu z nami.
- Ciekawe, co mówisz.
- Widzisz, ty tu na ziemi jesteś tylko przejściowo.
- Jak to przejściowo?
- Na ziemi ludzie przechodzą test, czy jest w nich dobro.
- A jak go zdadzą, to co się wtedy dzieje?
- Zabieramy ich z ziemskiego świata do naszego. Tu żyją sobie już cały czas. U nas nas nie ma śmierci ani narodzin.
- Nie ma śmierci? To musi być was dużo. Pomieścicie się w tym swoim świecie? Jaki on jest?
- To nieskończony świat. U nas nie ma żadnej miary. Nawet czas zatrzymał się w miejscu. Ziemia ma kilogramy, miary długości i co najważniejsze, wymiar czasu.
- To jak wy żyjecie?
- Pogadam z przełożonymi. Może uda mi się ich przekonać i zabiorę cię na chwilę, żebyś zobaczył nasz świat. Ale niestety, gdy wrócisz na ziemię, niczego nie będziesz pamiętał. Wykasujemy wszystko.
- Zgadzam się na ten eksperyment.
- Musisz się liczyć z tym, że jak coś nie wyjdzie, to zostajesz w naszym świecie.
- Przecież wtedy będę żył wiecznie.

- Tak. Nieskończenie jak liczba pi. I tak jest z naszym światem. Nikt nie dotarł do końca, a wy co rusz ogłaszacie koniec świata. On nigdy nie zginie. Prędzej wy wyginiecie jak ziemia.
- Aha.
- Powiem ci jedno. Jak matka urodzi, to czy dziecko może z powrotem wrócić do jej łona?
- Nie ma takiej możliwości.
- Właśnie. My też nie mamy takiej możliwości. Nie wrócimy na ziemię. Był tylko jeden, który wrócił. Słyszałeś o nim?
- Tak, to Jezus Chrystus.
- Zgadza się. Chciał was nauczyć jak żyć, by to życie było bardziej spełnione. Tylko wy go nie zrozumieliście. Zabiliście go.
- To nie my go zabiliśmy, tylko jego bracia.
- Nieważne kto. Ważne, że zostawił wam nauki. A wy co z nimi zrobiliście?
- My ich przestrzegamy.
- Nie. Wy jego nauki tak pokręciliście, że teraz nie wiadomo, co jest prawdą, a co fałszem. Spisaliście jego dzieje, które zawierają wiele zmyśleń.
- To co mamy robić?
- Odrzucić wszystkie nauki. Jak powiedział nauczyciel: „Nie lękajcie się, wybaczajcie i kochajcie się? To jest podstawa waszego życia”.
- Tak mówi Kościół.

– Kościół jest tylko administratorem dóbr. Nie powinien nauczać. On was otumania. Ale cóż, my też nie mamy wpływu na niego. Muszę iść, dnieje.

Gdy się obudziłem, bolała mnie głowa. Długo myślałem, co mam robić. Dlaczego spytałem się ducha, kim jest? Postanowiłem zatelefonować do urzędu i zapytać tej urzędniczki, czy miała kontakt z duchem. Wykręciłem numer.

– Hallo, czy mogę rozmawiać z panią Różą?

– Moment. Proszę zaczekać.

– Słucham, Róża.

– To ja, ten facet, który był w sprawie pani Komarowej. Pamięta mnie pani?

– Tak. W czym mogę jeszcze pomóc?

– Chciałbym zapytać, czy kontaktował się w sprawie pani Komarowej duch we śnie?

– Proszę pana, możemy się spotkać po mojej pracy w kawiarence naprzeciwko urzędu. Może o godzinie piętnastej piętnaście.

– Dobrze. Będę czekał.

– To jesteśmy umówieni.

Na miejscu byłem pięć po trzeciej. Zamówiłem kawę i czekałem. Wkrótce przysła. Przywitaliśmy się i zaczęliśmy rozmawiać.

– Dziękuję, że pani przyjęła moje zaproszenie na spotkanie.

- Dla mnie to trochę dziwnie, żeby duch mi coś proponował.

– Dla mnie też. Czyli wiedziała pani, że przyjdę do urzędu w sprawie pani Komarowej?

– Tak. Gdy spałam, duch mi powiedział, że wkrótce ktoś przyjdzie w tej sprawie. Poprosił też o pilne jej załatwienie. Domyśliłam się, że chodzi o miejsce w DPS-ie i, gdy przyszedłam do pracy, od razu poszukałam miejsca dla tej pani. Czekałam, aż pan się zjawi.

– Proszę mi powiedzieć, czy w ostatnim czasie ktoś z pani najbliższych zmarł?

– Tak. Tragicznie zginął brat, jadąc na motorze. Został śmiertelnie potrącony przez samochód, który prowadził pijany kierowca. Przeżyłam wielką tragedię. Jego żona była w ciąży. Brat był cudownym człowiekiem. Nie zabił nawet muchy. Mówił, że to też stworzenie i że też chce żyć. Do dzisiaj nie mogę się pozbierać po jego śmierci. Minął rok, a ja ciągle go widzę i słyszę. Ten duch powiedział, że jest kolegą mojego brata w ich świecie. Dlatego do mnie przyszedł. Pani Komarowa była jego matką. Cieszę się, że mogłam pomóc.

– Nie zastanawiało pani, że ktoś z tamtego świata się z nami kontaktuje?

– W pierwszej chwili myślałam, że to mi się śni. W pracy sprawdziłam w bazie PESEL, że taka osoba istnieje. To spowodowało, że zaczęłam wierzyć w tę historię. A gdy pan przyszedł, byłam pewna na sto procent, że to wszystko jest

prawdą. Ten niewidzialny dla nas świat istnieje. A może będziemy mówić sobie po imieniu? Róża jestem.

– Michał, bardzo mi miło. Powiem ci Różo, że masz piękne imię.

– Och, dziękuję. Tata mi je dał.

– Co robimy z tak dobrze rozpoczętą znajomością?

– Chodźmy na spacer, na „Pietrynę”. Dawno tam nie byłam.

– Dobrze, chodźmy.

Szliśmy Piotrkowską jak para zakochanych. Róża miała coś w sobie. Usiedliśmy w jednym z ogródków, blisko Tuwima.

– Różo, miałaś sny z duchem?

– Nie, to był jeden sen. Nieraz śni mi się mój brat. Czemu pytasz?

– Bo ja mam ich coraz więcej. W moim życiu dzieją się różne rzeczy, które trudno zrozumieć. Często przychodzi do mnie duch, gdy zasnę. Rozmawiamy całą noc. Rano wstaję niewyspany i z bólem głowy.

– Opowiedz mi o nich. Interesują mnie sny, czary i zabobony naszych babć. Wierzę w reinkarnację.

– Jesteś medium dla duchów? Stąd te odwiedziny. A znasz czary z talerzykiem?

– Znam. Często urządzam seanse z duchami dla moich znajomych. Uważają mnie za świrniętą na tym punkcie.

– Aha.